



Słowo wstępne

Nieoczywistość w archiwistyce wynika z powodów, z których dwa zdają się kluczowe: nieznajomość zasad pracy archiwów, czyli nieprzygotowanie użytkownika zasobu archiwalnego do kwerendy archiwalnej, oraz niedoskonałość efektów działań archiwistów. Pierwszy powód związany jest z konstatacją, że nieznajomość zasad szkodzi, wydłuża czas kwerendy, nie przynosi pozytywnych efektów. Cała sfera informacji archiwalnej ma służyć użytkownikowi i prowadzić go przez archiwalia niczym przewodnik turystę. Nieprzypadkowo jedna z form pomocy archiwalnych najwyższego rzędu nazywa się przewodnikiem (po zasobie lub po zespole/zbiorze). Jeśli nie umiemy z nich skorzystać, znacznie utrudni nam to znalezienie najważniejszych celów naszej podróży/kwerendy. Także świadomość zasad poszanowania zespołu archiwalnego oraz pertynencji terytorialnej, choć w rzeczywistości ewidencji cyfrowej już nie niezbędna, na pewno pomaga w zrozumieniu działalności aktotwórców i struktury ich registraturalnej skamieliny.

Drugi powód również nietrudno zrozumieć. Archiwiści, tak jak wszyscy inni, doskonalą swoje umiejętności, nabierają doświadczenia na swej ścieżce zawodowej, zderzają się z materia archiwalną różnych poziomów trudności. Wszystko to sprawia, że elementy opisu archiwalnego, na których bazuje użytkownik, mogą być bardziej lub mniej doskonałe. Tym samym skutecznie lub nie prowadzić użytkownika do miejsca, w którym znajduje się poszukiwana informacja. Chociaż archiwa wypracowały procedurę zatwierdzania efektów opracowania, system kontroli wewnętrznej nad tą czynnością także może funkcjonować lepiej lub gorzej.

Nie można pominąć jeszcze jednego czynnika, który sprawia, że pewne typy archiwaliów nazwiemy nieoczywistymi. Jest nim natura wewnętrzna danego materiału archiwalnego. To ona sprawia, że zespół czy zbiór archiwalny trafiają do nieoczekiwanych miejsc przechowywania, są rozbijane między różnych przechowawców, mają nieczytelną strukturę. W efekcie wpływa to na stopień doskonałości ich opracowania, albo w ogóle decyzji

o skierowaniu do opracowania. Znany to syndrom opracowywania „łatwych” akt (i spełnienia norm statystycznych), podczas gdy inne zespoły latami czekają chociażby na sporządzenie najprostszej ewidencji.

Ile byśmy nie mieli do życzenia odnośnie rozmieszczenia archiwaliów czy sposobu ich opisu przez archiwistów zawodowych lub osoby wchodzące w ich role, najczęściej bibliotekarzy i muzealników (bo jedynie te dwa podmioty mogą, poza archiwami, gromadzić państwowy zasób archiwalny), odkrycie przez poszukiwacza określonych informacji zawsze niesie dlań wiele pozytywnych przeżyć. Tym większych, im bardziej nieoczekiwane archiwalia odkrywamy. Owe peregrynacje po zasobie archiwalnym mają więc w sobie wiele z podróży po nieznanym świecie – wybierając się na kwerendę nigdy do końca nie wiemy, na co natkniemy się w danym archiwum, muzeum czy bibliotece, w zespole lub zbiorze, w jednostce archiwalnej czy dokumencie. Ileż to razy przywoziliśmy z tych eskapad zupełnie nieoczekiwane znaleziska, na które natknęliśmy się w miejscach zupełnie niepozornych. Ile razy nie odnajdowaliśmy tych informacji, których obecność wydawała się gwarantowana. To jeszcze inna strona nieoczywistości.

W niniejszym tomie przedstawiamy Czytelnikowi dziewięć studiów o nieoczywistości w archiwistyce i nieoczywistych archiwaliach. Autorzy dotykają wszystkich przedstawionych wyżej przyczyn, których nieoczywistość owa jest wynikiem. W swych archiwalnych poszukiwaniach natrafiali na problemy, zbiory, zespoły i dokumenty, które były dla nich na tyle ciekawe, że stawały się przedmiotem badawczym. Tym samym wprowadzają je do obiegu naukowego odzierając z nimbu nieoczywistości i tworząc opracowania podejmujące próbę ukazania całościowego problemu na wybranych przykładach archiwaliów.

Książkę rozpoczyna rozdział autorstwa niżej podpisanego, który wprowadza Czytelnika w naturę zbiorów archiwalnych. Zagadnienie to o tyle istotne, że jego sedna dotyka znaczna część studiów wchodzących w skład niniejszej monografii. Zbiory archiwalne, czyli archiwalia niepowiązane wspólnym pochodzeniem kancelaryjnym, ale pogrupowane na zasadach kryteriów pochodzenia, treści lub zainteresowań twórców, to niewielka, ale ważna część zasobu polskich archiwów, a większość materiałów archiwalnych przechowywanych w bibliotekach i muzeach. Studium omawia genezę zbiorów, ich ustrój wewnętrzny oraz rodzaje i zawartość. Dotyka także problematyki obiektów muzealnych (a więc nieoczywistych w zasobie archiwalnym niearchiwaliów) często występujących w zbiorach, których przykładem jest zbiór sztandarów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z zasobu Archiwum Państwowego w Siedlcach.

Elżbieta s. Monika Albiniaak dokonuje analizy faz narastania archiwaliów w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Opatrzności Bożej w Grodzisku Mazowieckim, w zakresie dokumentacji biograficznej Anny s. Jolanty Puchalki. Była ona jedną z członkiń tej wspólnoty, która w czasie okupacji niemieckiej oddała życie ratując drugiego człowieka.

Ilona Matejko-Paterka podejmuje problematykę zachowania i dostępności materiałów kartograficznych austriackiego katastru gruntowego, założonych dla polskiej części dawnego Śląska Austriackiego, czyli części Śląska Cieszyńskiego. Obecnie są one przechowywane w śląskich archiwach państwowych, muzeach oraz przede wszystkim w archiwach różnych instytucji administracji publicznej.

Mirosław Roguski ukazał szerokie spektrum archiwaliów stanowiących pozostałość aktową Tymoteusza Łuniewskiego, XIX-wiecznego ziemianina, powstańca styczniowego, naukowca i działacza społecznego z pogranicza mazowiecko-podlaskiego. Jego pamiętnik, korespondencja, publikacje przechowywane są w wielu archiwach i bibliotekach w Polsce.

Muzeum Społeczne w Warszawie, które istniało w dwudziestolecium międzywojennym, postanowiła zrekonstruować Katarzyna Paduch, a podstawą jej badań stały się archiwalia przechowywane w zbiorach archiwum Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy. Odnajdujemy w nich informacje dotyczące m.in. zbiorów bibliotecznych i archiwalnych muzeum, statystyk czytelniczych, członków towarzystwa, wreszcie okoliczności przekazania zbiorów w depozyt Bibliotece Publicznej w Warszawie.

Akta finansowe oraz wymiaru sprawiedliwości, jako alternatywne wobec standardowych dokumentów w badaniach historycznych prezentuje Bartłomiej Samarski. Korzystając z własnego doświadczenia praktycznego analizuje przydatność tych dokumentów do badań nad historią Białegostoku w okresie międzywojennym.

Do poruszonego w pierwszym rozdziale problemu poszanowania proweniencyjnego zbiorów archiwalnych oraz obecności w nich artefaktów nie będących materiałami archiwalnymi wraca Adrian Kossowski w studium pt. *Nietypowi aktotwórcy i ich dokumentacja życia codziennego na przykładzie zbioru Archiwum rodziny Pawłowskich*. Na powyższe materiały, przechowywane w Archiwum Państwowym w Warszawie, Autor proponuje spojrzeć interdyscyplinarnie: poza pryzmatem archiwistyki, także antropologii i socjologii, wszystko na tle wydarzeń historycznych, których przedstawiciele rodziny i krewni Pawłowskich są uczestnikami lub świadkami.

Zagadnienie zbioru archiwalnego przechowywanego w bibliotece porusza Paweł Gluğła opisując spuściznę literata Tadeusza Nowaka, autora m.in. powieści *A jak królem, a jak katem będziesz*. Niemal ćwierćwiecze po

śmierci pisarza została ona przekazana do Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Juliusza Słowackiego w Tarnowie. Obejmuje książki, czasopisma, korespondencję, rękopisy, dyplomy, medale, maszynę do pisania oraz portret poety pędzla Jana Wałacha. Prezentując zawartość spuścizny Autor wskazuje nie tylko problem jej fachowego opracowania, ale także brak warunków lokalowych do jej efektywnego prezentowania.

W ostatnim rozdziale Bartosz Drzewiecki powraca do natury zbiorów analizując je na przykładzie spuścizn po uczonych. Stanowią one dla niego zarchiwizowane archiwa prywatne wytworzone przez ludzi nauki, kultury, polityki, które zawsze niosły ze sobą nimb nieoczywistości. Tak w zakresie swojej istoty, jak i zawartości. Są to twory, które – jak zauważa – „nie muszą powstawać, nie muszą być gromadzone przez jakąkolwiek instytucję, nie muszą być przekazywane (lub sprzedawane) do jakiegokolwiek instytucji”. Charakter spuścizn zmienia się na przestrzeni lat. Autor nie traci więc okazji do odrobiny archiwistycznej futurologii i podejmuje próbę zarysowania charakteru spuścizn po uczonych w przyszłości. Czyli tych materiałów, które w ciszy gabinetów naukowych powstają już obecnie i staną się (lub, dlaczego nie) archiwaliami.

Dariusz Magier